

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 4 / 2016

W dzisiejszym wydaniu:

1

Surowce najtańsze od 1974 roku.

Str. 2-5

Ceny surowców są najniższe od ponad 40 lat. Czy zbliżamy się już do końca bessy na tym rynku?

2

Sytuacja polityczno - gospodarcza Polski, a kurs złotówki. **Str. 5-12**

Kurs złotówki w styczniu znacząco się osłabił. Miał na to wpływ nie tylko status kraju rozwijającego się, lecz także sytuacja polityczna w Polsce.

3

Jak przetrwać krach?

Str. 13-19

Wielu z Was zastanawia się w jaki sposób zabezpieczyć się przed nadchodzącym krachem. Postanowiłem omówić pod tym kątem kilka najważniejszych klas aktywów.

4

Uwaga na inwestycje w ropę.

Str. 20-22

Ropa jest wyjątkowo tania, co skutkuje dużym zainteresowaniem wśród inwestorów. Zanim zdecydujemy się na inwestycję, warto sprawdzić wysokość contanga.

Surowce najtańsze od 1974 roku.

Globalne spowolnienie gospodarcze wydaje się docierać praktycznie do każdej części globu. O ile podczas recesji 2000-2001 oraz 2008-2009 zawsze znajdował się region, który wzrostem gospodarczym nakręcał globalny popyt, to obecnie sytuacja zaczyna wyglądać beznadziejnie.

Handel co prawda spowalniał przez ostatnie 3 lata, ale to z czym dzisiaj mamy do czynienia, przypomina potężną depresję. Przez ostatnie 6 miesięcy większość kontenerowców przewoziła towary, wykorzystując 30-50% tonażu. Dziś, absolutna większość statków pozostaje w portach lub dryfuje na wodach przybrzeżnych, czekając na zlecenia. Transport towarów drogą morską przy obecnych cenach stał się mocno deficytowy.

Skalę problemu doskonale obrazuje Baltic Dry Index, odzwierciedlający ceny przewozów morskich. Przez lata indeks ten oscylował między 3000-5000, osiągając maksimum w 2008 roku na poziomie 11500. Podczas zapaści gospodarczej jaka miała miejsce na początku 2009 roku, indeks spadł na chwilę do 665. Dziś znajduje się na poziomie 293. Sytuacja na rynku przewozów nie jest więc zła: jest tragiczna!

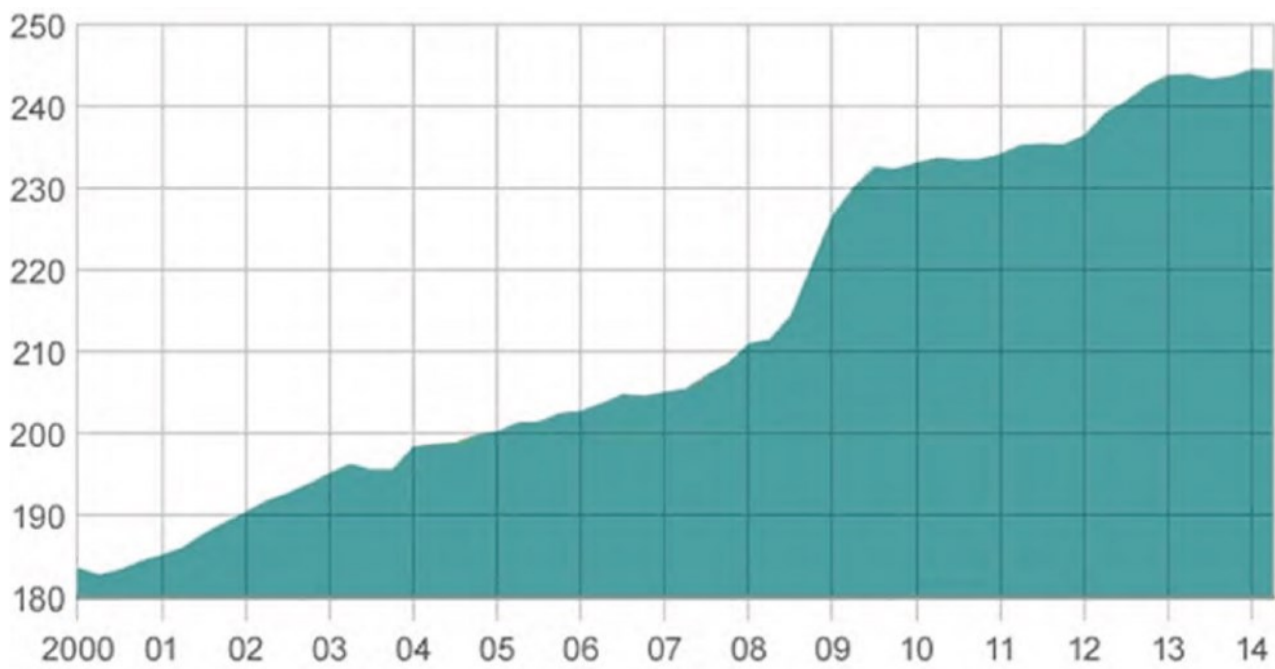


Źródło: stockcharts.com

Podobnie zresztą wyglądają ceny transportu kolejowego. Widząc takie dane, moglibyśmy domniemywać, że nagle zatrzymał się globalny handel.

Gdzie szukać wyjaśnienia?

Globalne zadłużenie na poziomie rządowym, korporacyjnym oraz osobistym osiągnęło w ostatnich dwóch latach poziom nasycenia i to mimo historycznie niskich stóp procentowych. Doskonale odzwierciedla to poniższy wykres, prezentujący skumulowany dług w relacji do PKB.



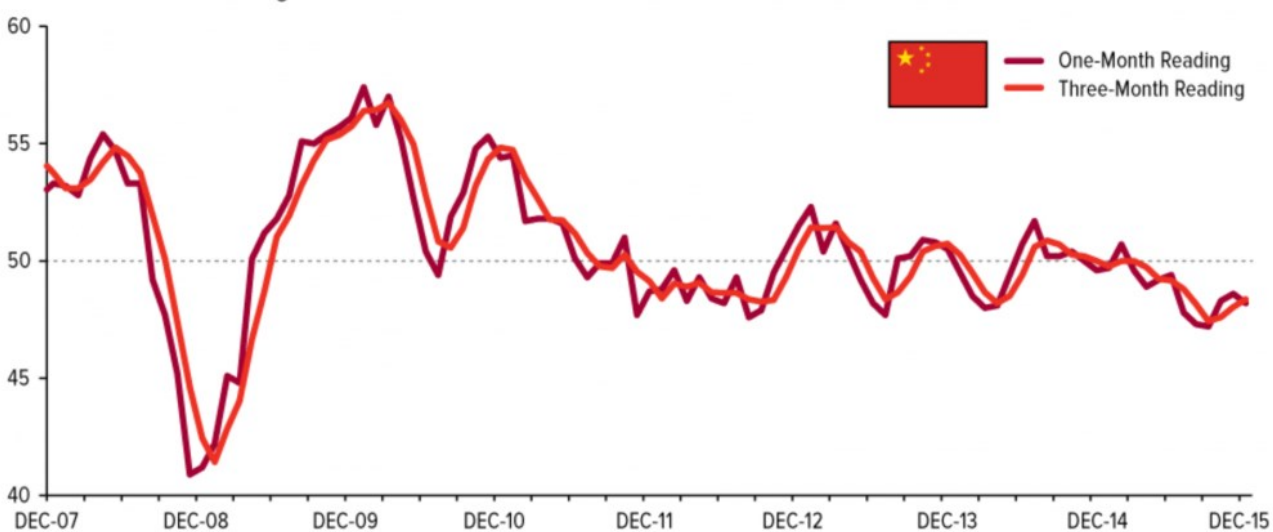
Źródło: Institute of International Finance

Konsument, który żyje od pierwszego do pierwszego, nie bardzo ma możliwość dalszego zwiększania konsumpcji. Kredytu także nie zaciągnie, gdyż ledwo obsługuje obecne zadłużenie. Tak to wygląda w skrócie.

Kraje rozwijające się, które były motorem rozwoju podczas poprzednich recesji, także zmagają się z problemem zadłużenia. Nominalnie jest ono na niższych poziomach niż w krajach rozwiniętych. Problemem jest natomiast wzrost kursu dolara, w którym zaciągano większość długu. W efekcie spadku kursu lokalnych walut, koszt obsługi długu znacznie wzrósł w ciągu ostatnich 2 lat.

China Manufacturing Still in Contraction Mode

Markit China Manufacturing PMI



Source: U.S. Global Investors, Bloomberg

Spowolnienie gospodarcze szczególnie dobrze widać w Chinach, które do tej pory były głównym motorem globalnego rozwoju. Największym przegranym spowolnienia jest rynek surowców. Głównym i najczęściej stosowanym miernikiem cen 19 najczęściej używanych surowców jest indeks CRB.



Źródło: stockcharts.com

Jak widzicie powyżej: ceny surowców w ujęciu dolarowym znalazły się na poziomach notowanych po raz ostatni w 1974 roku. Dzisiejszy dolar – to jednak nie ta sama waluta co 42 lata temu.

Uwzględniając nawet silnie zaniżaną inflację CPI, dolar stracił od tego czasu 75% wartości. Bazując jednak na metodologii liczenia inflacji jakiej używano w latach osiemdziesiątych, a którą publikuje do dziś ShadowStats, okazuje się, że USD stracił prawie 94% wartości. Mimo że tak skrajna dewaluacja wydaje się nieprawdopodobna, to jednak znajduje to potwierdzenie na rynku akcji. Obecna wartość indeksu S&P jest bowiem na poziomie 19 razy wyższym niż przed 30 laty.

Zmierzam do jednej rzeczy: otóż, mało kto przywiązuje uwagę do surowców. Większość inwestorów zwrócona jest na rynki akcji, obligacji czy metali szlachetnych. Sentyment wśród traderów zajmujących się surowcami jest ekstremalnie negatywny, podobnie jak w 1999, 2002 i 2009 roku, kiedy to surowce osiągały minima.

W swoich prognozach zwracałem już uwagę na tanie surowce, ale nie prezentowałem całego podłoża. Dziś uważam, że spowolnienie gospodarcze jest już z nawiązką wkomponowane w ceny surowców i w nadchodzących miesiącach z dużym prawdopodobieństwem będziemy mieli do czynienia z powolnym wzrostem cen. Przed nami jest kilka kiepskich miesięcy na rynkach finansowych, ale wydaje się, że kapitał nadrukowany przez lata zacznie ostatecznie szukać ujścia w aktywach materialnych, m.in. w ekstremalnie tanich surowcach.

W nadchodzących miesiącach coraz więcej uwagi zaczną przywiązywać surowcom. Póki co, od początku roku złoto i srebro podrożały, odpowiednio o 12% i 11%. Oba metale są krótkoterminowo drogie. Przydałoby się więc pewne odreagowanie.

Trader21

Sytuacja polityczno – gospodarcza Polski, a kurs złotówki.

Niedawno kolega podesał mi artykuł dotyczący sytuacji geopolitycznej Polski. Powiedziałbym, że jest on „mocny”. Autor nie owija w bawełnę tylko opisuje wiele zjawisk i powiązań w sposób, który dla wielu może być postrzegany jako jedna wielka teoria spiskowa. Mimo to postanowiłem go gościnnie opublikować gdyż skłania on do refleksji nad stanem polskiej gospodarki. Życzę miłej lektury.

Trader21

Od początku tego roku kurs polskiej złotówki wyraźnie słabnie. Tendencja ta wynika z wielu czynników, jednak aby zrozumieć całość, musimy bliżej przyjrzeć się sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się nasz kraj. Polska w ostatnich miesiącach zmieniła się w teatr hipokryzji, zakłamania i obłudy. Tak naprawdę, była nim już od dawna, jednak do tej pory aktorzy trzymali się swoich ról, przyjętych po tzw. transformacji ustrojowej. Ostatnie wybory doprowadziły do przetasowania, które zmusiło aktorów sceny politycznej do większej kreatywności i puszczenia wodzy fantazji. Dzisiaj to komuniści krzyczą w sejmie i na ulicach „precz z komuną”, propagandyści z telewizji walczą o „wolność i niezależność mediów”, a ludzie na ulicach zrzeszeni w komitetach domagają się powrotu niezawisłego trybunału konstytucyjnego z sędziami, którzy kariery zawdzięczają władzom PRL-u. Może jednak zaczną od początku i pokrótce przedstawię fundamenty III Rzeczypospolitej.

1. Kamień węgielny III RP

Szopka dla ludu, którą można było obejrzeć w telewizji pod tytułem „Okrągły stół” stworzyła możliwość przejścia władz i agentów PRL-u, z upadającego systemu socjalistycznego z gospodarką centralnie sterowaną, do systemu socjalistycznego z elementami wolnego przepływu kapitału i koncesjonowanym sektorem prywatnym. Establishment, który czerpał pełnymi garściami z możliwości sprawowania władzy z ramienia ZSRR nad polskim narodem, nie chciał utracić przywilejów, bogactwa i władzy.

Gdy ukręcono kark pierwszej Solidarności z początku lat osiemdziesiątych i przeciągnięto jej przedstawicieli na stronę agentury, ta pomogła przejść służbie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego do nowych struktur uwłaszczonych na wyprzedanym majątku państwowym. Włodarze Polski zorganizowani w Wojskowych Służbach Informacyjnych utrzymali władzę, tworząc system oligarchiczny z demokracją jako fasadą dla ich działalności.

Mając media, sądy i agenturę polityczną – są w stanie tworzyć problemy i odpowiadające im rozwiązania. Kontrolują (lub przynajmniej inwigilują) opozycję, tworząc alternatywy polityczne głośno promowane w mediach. System opiera się na tym, że wystarczy, iż zmanipuluje się większość wyborców, by garstka dobrze poinformowanych i orientujących się w sytuacji, zawsze mogła być przegłosowana w wyborach powszechnych. Mimo tego typu praktyk, równolegle stosuje się fałszerstwa wyborcze, „podrasowując” tym samym wyniki głosowania.

Ważnym czynnikiem stabilizującym i utrzymującym zabetonowany system gospodarczy jest biurokracja, którą sprawnie wykorzystuje się do eliminowania konkurencji rynkowej i subwencjonowania podmiotów powiązanych z kastą rządzącą. Najlepszym przykładem tego, w jaki sposób działa system – jest Roman Kluska, twórca firmy Optimus. Sukces przedsiębiorcy zwrócił uwagę establishmentu, który by utrzymać dominującą pozycję polityczno-gospodarczą nie może pozwolić, by w Polsce wzbogacili się ludzie z nim nie powiązani. Kapitał w rękach ludzi niezależnych może posłużyć do promocji innego środowiska politycznego, które byłoby w stanie poważnie zagrozić ekipie trzymającej władzę. Po interwencji aparatu państwa, majątek biznesmena szybko stopniał z 12,5 mld zł do 250 mln zł.

2. Prawo i Sprawiedliwość

Kasta rządząca wraz ze swoją agenturą, by utrzymać władzę nad krajem przez kolejne dekady, musi uciekać się do różnych zakulisowych zagrywek. Sytuacja gospodarcza w państwie rządzącym przez oligarchów często ulega pogorszeniu, a wtedy nastroje społeczne radykalizują się. By nie zostać zmiecionym przez falę niezadowolonych, trzeba na niej surfować, czyli głosić populistyczne hasła, stosując różne sztuczki socjotechniczne. Przy okazji zmieniając agentów wystawianych przed kamery telewizyjne, a samemu pozostać w cieniu.

Problemy ekonomiczne i gospodarcze nie da się uniknąć, a winę za nie należy zrzucić na konkretne osoby bądź partie polityczne, sprawujące rządy w czasie wystąpienia konkretnych objawów złego dla narodu systemu. Stosuje się zatem alternatywy polityczne zgodne z nastrojem niezadowolonych i rozczarowanych wyborców. Najlepszym na to przykładem jest ostatnie 26 lat funkcjonowania III Rzeczypospolitej, w którym to czasie socjalizm z oligarchami trzymającymi pieczę nad kluczowymi segmentami gospodarczymi, nie uległ praktycznie żadnym zmianom.

Polska oczywiście nie funkcjonuje w próżni. Oddziałują na nią państwa ościenne i mocarstwa, wykorzystujące grupę sprawującą władzę do załatwiania swoich interesów w regionie, lub przynajmniej jako rynek zbytu dla dóbr produkowanych przez własne korporacje. Szare eminencje w polskim życiu społecznym nie są dostatecznie silne, by móc przeciwstawić się dyktatowi pochodzącemu z Izraela, USA, Rosji czy Niemiec, ale występują się im w zamian za utrzymanie status quo.

PIS – jako główna partia opozycyjna, która obecnie sprawuje władzę w państwie, mając większość w sejmie i senacie oraz własnego prezydenta – zdecydowanie spełnia wszystkie kryteria alternatywy politycznej wykorzystywanej na potrzeby chwili. Niezadowolenie obywateli wynikające z trudnej sytuacji finansowej, spowodowało wzrost zainteresowania prawą stroną sceny politycznej. Jakkolwiek, PIS ze swym socjalistycznym programem ciężko jest zakwalifikować do tej grupy, to media przedstawiając ją jako partię pravicową, wbiły ludziom ten pogląd do głowy. Na nic jawna rozbieżność pomiędzy poglądami politycznymi, a wiarą katolicką i wynikającym z niej prawem naturalnym.

Czy PIS jest faktycznie partią opozycyjną i alternatywą polityczną? – tego oczywiście nie wiem. Wiem natomiast, że jej działania na przestrzeni lat nie napawają optymizmem. Mogę tylko zgadywać, jaki plan ma Kaczyński w związku z rozpędzającym się kryzysem gospodarczym i co zamierza zrobić, by zminimalizować jego skutki w Polsce. Wiem natomiast, że Niemcy nie odpuszczą udziału w naszym torcie, a słabość partii rządzącej lub jej podległość, nic dobrego dla nas nie wróży.

Czy PIS jako partia polityczna ma możliwość naprawy sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce? Zdecydowanie tak. Ale czy tego dokona? Na to się jednak nie zanosi. Program zmian zaproponowanych przez tę partię w żaden sposób nie uleczy złej sytuacji ekonomicznej naszego kraju. Żadne rozdawnictwo niczego nie zmieni na lepsze, a jedynie szybciej wpędzi nas w kłopoty finansowe. Propozycja opodatkowania sklepów wielko powierzchniowych i banków, nawet jeśli zostanie wprowadzona – będzie niczym plaster na krwawiącą tętnicę.

3. Obywatele w obronie praw wyborczych i przeciw wprowadzaniu rządów totalitarnych

W wyniku zmian zachodzących w Polsce po ostatnich wyborach, tracący wpływy establishment zainicjował powstanie organizacji broniącej ustroju demokratycznego. Głównym postulatem nowo powstałej grupy jest walka o wolność narodu polskiego. Założyciele boją się obecnych zmian, które według nich spowodują powstanie w Polsce ustroju totalitarnego. Walczą przeciwko zawłaszczaniu państwa i o de facto utrzymanie możliwości wetowania ustaw sejmowych, którego skutkiem będzie dalsze służalstwo wobec zagranicznych sąsiadów. Oczywiście, ostatniego postulatu nie ma w oficjalnej deklaracji, jednak obrona stanu prawnego istniejącego jeszcze przed wprowadzonymi zmianami, do tego właśnie się sprowadza.

Ruch ten podobno jest budowany oddolnie, ale według doniesień czy też spekulacji, jego fundusze jak i sam pomysł, zostały sprowadzone z zagranicy. Trudno nie mieć wątpliwości, że inicjatywa, która tak szybko się rozrosła i w której szeregach tuż po jej założeniu można było zobaczyć znane nazwiska, powstała jakoby spontanicznie. Skandalicznym jest odwoływanie się członków i zwolenników tego ruchu, do władz, z którymi Polska związana została traktatem, jako gwarantem nienaruszalności jej ustroju politycznego.

Śledząc działania tej grupy, nie sposób jest nie zadać sobie pytania: ile w tym wszystkim jest głupoty, a ile agentury? Ile wystugiwania się obcym mocarstwom, a ile chorych i krótkowzrocznych ambicji politycznych? Chociażby w przeświadczeniu, że zapraszając obce mocarstwo do agresji przeciw własnej ojczyźnie – i to w dodatku agresora rządzącego się czystym absolutyzmem – umacniamy naszą rodzimą, polską wolność.

Myślę, że wystarczy już tych słów, opisujących Konfederację Targowicką, zawiązaną w 1792 roku – czyli, rok po uchwaleniu Konstytucji 3 maja. Opis ten oczywiście pasuje również do Komitetu Obrony Demokracji, o którym część z was zapewne pomyślała. Lata lecą, czasy się zmieniają, a metody działania pozostają takie same.

4. Unia Europejska

Unia Europejska zarządziła nad Polską nadzór komisaryczny. Przyczyniła się do tego obecna opozycja, która akceptuje wynik wyborów tylko wówczas, gdy jest on zgodny z ich oczekiwaniami. Jeśli Komisja Europejska, podczas zbierania informacji odnośnie sytuacji w naszym kraju uzna, iż źle się dzieje, może wystosować zalecenia, do których rząd premier Szydło będzie musiał się odnieść. W razie braku porozumienia, sprawa zostanie przekazana Radzie Europejskiej. Rada z kolei ma możliwość nałożenia sankcji na Polskę, oczywiście pod warunkiem, że pozostałe państwa członkowskie zagłosują jednomyślnie. Obecnie wydaje się jednak, że możliwości Unii są zablokowane, gdyż premier Węgier, Wiktor Orban, już zapowiedział, że żadnych sankcji nie poprze.

Wyjściem z tej sytuacji może być rozszerzenie skali demonstracji "w obronie demokracji" sponsorowanych przez Fundację Batorego, które przerodzą się w polski odpowiednik Majdanu. W razie stłumienia tego typu protestów przez rząd, co zapewne bez rozlewu krwi się nie obejdzie, Unia Europejska, a w zasadzie Niemcy, będą mieć możliwość skorzystania z art. 222 klauzuli solidarności, zapisanej w ratyfikowanym przez Lecha Kaczyńskiego Traktacie Lizbońskim. Klauzula ta daje możliwość ingerencji zbrojnej na terytorium państwa członkowskiego, jeśli zagrożone są struktury demokratyczne w wyniku ataku terrorystycznego.

Definicja terroryzmu – użycie siły lub przemocy psychicznej przeciwko osobom lub własności z pogwałceniem prawa, mające na celu zastraszenie i wymuszenie na danej grupie ludności lub państwie ustępstw w drodze do realizacji określonych celów. (źródło - Wikipedia).

KOD od dłuższego już czasu krzyczy, że Polska przestała być państwem prawa, a rząd działa nielegalnie, z pogwałceniem demokracji włącznie. Moim zdaniem, ta narracja nie jest przypadkowa i przygotowuje grunt pod możliwe przyszłe rozwiązania, które – nawet jeśli nie zostaną wykorzystane – posłużą jako straszak.

Jakie jest prawdopodobieństwo wystąpienia takiego scenariusza? Niemcy mają dość własnych problemów, by jeszcze przepychać się militarnie wewnątrz Unii Europejskiej, co rozwieje wszelkie złudzenia odnośnie różnic między ZSRR a UE. Problemem pozostaje jednak nadchodzący kryzys gospodarczy, który jest beztrąsko ignorowany i pomijany przez media i polityków partii rządzącej. Niemcy przejdą przez problemy gospodarcze tym lepiej, im więcej będą mieć podległych im wasali, a w świetle nadchodzących wydarzeń mogą ostro walczyć o utrzymanie swego najważniejszego wasala, czyli Polski.

5. Sytuacja gospodarcza Polski

Nadchodzące lata niczego dobrego na świecie nie wróżą. Polska, na szczęście, nie jest w centrum wydarzeń militarnych; tym razem ta „zaszczytna” rola przypadła Ukrainie i Syrii. Jesteśmy natomiast nieustannie na politycznym celowniku Niemiec i Izraela. Rząd PIS będzie zapewne próbował wywalczyć sobie miejsce do prowadzenia namiastki suwerennej polityki w obszarze klientelizmu na rzecz Stanów Zjednoczonych. Być może kryje się za tym coś więcej, a za służalczość wobec USA, PIS otrzymał gwarancje i swobodę działania? Tego niestety dowiemy się dopiero po fakcie, niezależnie od wyniku.

Abstrahując od spekulacji i skupiając się na faktach – możliwości odsunięcia lub złagodzenia pogłębiających się problemów gospodarczych są niewielkie. Polska jest zadłużona na kwotę 830 mld zł, jeśli jednak uwzględnić zadłużenie ukryte po różnych spółkach, będzie to ponad 1 bln zł. Rezerwy walutowe topnieją od 2012 roku, a proces ten przybrał na sile zwłaszcza w ostatnich 3 miesiącach. Sektor publiczny rośnie, zamiast się kurczyć. Podatki są od lat nieustannie podnoszone, a w świetle zapowiedzi rozszerzenia świadczeń socjalnych, nie ma miejsca na ich obniżkę. Średnia roczna w bilansie handlu zagranicznego utrzymuje się obecnie w dodatnim zakresie, jednak na przestrzeni ostatnich lat dane nie zachwycają. Przez wszystkie poprzednie okresy wynik był ujemny. W czasie kryzysu z 2008 roku Polska miała deficyt w wymianie, dochodzący do poziomu 2 mld euro miesięcznie, podczas gdy Niemcy nawet w najgorszym okresie posiadały nadwyżkę: minimum 7 mld euro na miesiąc. Tego typu rozbieżność nie jest przypadkowa. Polska z powodu rozwiązań systemowych jest utrzymywana w stanie neokolonialnym, co skrzętnie wykorzystuje nasz zachodni sąsiad.

Polska nigdy nie będzie mogła wybić się na niezależność, jak długo w naszym kraju będzie brakować zakładów produkcyjnych. Zbyt wiele jest u nas montowni i pośredników, a zbyt mało fabryk. Najlepszym przykładem walki z polskimi firmami była prywatyzacja majątku państwowego, który za grosze wyprzedano, co skutkowało wrogim przejęciem przez zachodnie korporacje.

Dzisiaj w Polsce nie ma już praktycznie z kim walczyć na płaszczyźnie produkcyjnej, więc niszczy się nawet spedycję. Polscy przewoźnicy z powodu mniejszych kosztów stałych, wynikających przede wszystkim z niższych stawek godzinowych dla pracowników, byli zbyt konkurencyjni dla firm niemieckich. Niemcy próbowali nałożyć na ludzi pracujących na ich terytorium obowiązkową płacę minimalną 8,5 euro/h. Gdyby takie rozwiązanie weszło w życie, skutkowałoby znacznie wyższymi cenami transportu i upadkiem wielu polskich firm. Niemcy walczą o „równe szanse”, gdy w tym samym czasie ich firmy działające w Polsce, są faworyzowane przez zwolnienia podatkowe.

6. Rozwiązania gospodarcze dla Polski

Z obecnej sytuacji nie można wyjść bez politycznego i ekonomicznego trzęsienia ziemi. Rozwiązania na arenie politycznej są dzisiaj wyjątkowo trudne. Jeśli natomiast skupimy się wyłącznie na aspekcie gospodarczym, wówczas jest już dużo prościej. Najważniejszą rzeczą, którą należy zrobić – to deregulować gospodarkę. Pod hasłem deregulacji rozumiem zniesienie ograniczeń urzędowych, ciężących na polskiej przedsiębiorczości, czyli: zniesienie ograniczeń i koncesji tam, gdzie to tylko możliwe, mając na względzie bezpieczeństwo państwa. Efektem tego byłoby radykalne zmniejszenie biurokracji, a co za tym idzie – także liczby urzędników potrzebnych do świadczenia przymusowych usług obywatelom. Od razu pociągnęłoby to za sobą możliwość zmniejszenia wysokości (i najlepiej również ilości) podatków oraz zmniejszanie deficytu budżetowego.

Docelowym zakresem działalności władz centralnych powinna być troska o przestrzeganie konstytucji, kwestia obronności – i co za tym idzie: polityka zagraniczna. Demokracja na tym poziomie powinna być jak najszybciej zniesiona i zastąpiona najlepiej przez monarchię konstytucyjną, idąc za przykładem wspomnianej wcześniej Konstytucji 3 maja. Natomiast na szczeblu lokalnym, demokratyczne wybieranie władz czy sędziów jest jak najbardziej na miejscu. Nawigując tutaj można do naszej polskiej tradycji sejmikowania przy rozwiązywaniu spraw na poziomie powiatowym czy wojewódzkim.

Tego typu zmiany wymagałyby wyjścia ze struktur Unii Europejskiej i zapewne z NATO. Sojusz Północnoatlantycki już teraz zmienia się w kolejną instytucję nacisku politycznego, a po tak głębokich zmianach ustrojowych, prędzej zobaczylibyśmy amerykańskie rakiety niż ich dyplomatów. Jak tego typu, bądź inne zmiany, zmierzające w kierunku przywrócenia suwerenności na terytorium Polski, przeprowadzić w obecnym układzie politycznym? Jest to trudny orzech do zgryzienia. Wystarczyło przecież, żeby PiS ruszył Trybunał Konstytucyjny, a płacz słychać z prawie wszystkich zakątków Europy. Trudno się dziwić, przecież nikt nie chce stracić kury znoszącej złote jaja. W Europie nie ma wielu alternatyw dla 35-milionowego państwa zarządzanego przez postkomunistyczny aparat przymusu, gotowy wykonać każde zadanie za drobną łapówkę, nie zważając na własny wizerunek.

7. Wpływ sytuacji polityczno-gospodarczej na kurs złotówki

Przez ostatnie 3 miesiące bardzo szybko topnieją rezerwy walutowe naszego kraju. Według niektórych doniesień, jest to spowodowane walką o kurs złotówki, prowadzoną przez BGK. Ile w tym prawdy? – trudno powiedzieć. Pewnym jest, że PLN jest pod dużą presją.



Źródło: Trading Economics

Atak ze strony unijnych biurokratów, medialna nagonka, a teraz jeszcze obniżenie ratingu przez agencję S&P, to przedsmak tego, co będzie nas czekać w przyszłości. Jeśli PIS faktycznie nie jest marionetką i posiada ambicje walki o suwerenność naszego kraju, to w najbliższych miesiącach dojdzie do silnego ataku spekulacyjnego na PLN.

Chodzi przede wszystkim o podsycenie protestów antyrządowych, do których nawołuje KOD. Bardzo możliwe, że sprawdzony i przeciwiczony wariant Majdanu, będzie również przeprowadzony w Warszawie. Nawet jeśli nie dojdzie do tak agresywnych walk jak w Kijowie, nacisk na władze może być wystarczający, by zmusić premier Szydło do rozwiązania rządu i rozpisania nowych wyborów parlamentarnych.

Przedział czasowy może być oczywiście różny. Bardzo ciężko jest powiedzieć, ile czasu może zająć konsolidacja środowiska banksterskiego, lub kiedy zostanie wydany rozkaz do działania? Wiemy natomiast, że międzynarodowa finansjera ma aż nadto narzędzi do przeprowadzenia ataku spekulacyjnego. Zadłużenie zagraniczne sektora publicznego wynosi 507 mld PLN. Jeśli natomiast zsumować zadłużenie wszystkich gałęzi gospodarki, jest to ponad 1 bln PLN. Unia Europejska ma możliwość nakładania sankcji na Polskę, gdy tymczasem brak jest jasno określonych zasad jej opuszczenia.

Brakuje nam niezależnych sektorów gospodarczych, oprócz (teoretycznie) rolnictwa, na których moglibyśmy się wesprzeć, by przetrwać trudny okres. Media, banki, zakłady produkcyjne – są w zdecydowanej większości w rękach kapitału zagranicznego. Mamy sprawnie działającą grupę polityków, jawnie odwołującą się do agend zagranicznych – i nie ukrywajmy: reprezentujących obcą rację stanu.

Jeśli natomiast rząd jest kontrolowany przez zakulisowych graczy, a PIS miał być tylko wentylem bezpieczeństwa dla narastającego niezadowolenia społecznego (i jednocześnie ma spełniać rolę kozła ofiarnego, pod kadencją którego dojdzie do implozji budżetu państwa), to w nadchodzących miesiącach PLN utrzyma w miarę stabilny kurs do euro. Każda tego typu podmianka, nawet reżyserowana, musi zachować pozory niezależności. Nikt przecież nie uwierzyłby w intencje PIS-u, gdyby nie doszło do silnych tarć na płaszczyźnie rząd – opozycja. Do walki politycznej doszło przecież nawet między Kwaśniewskim i Wałęsą, chociaż reprezentowali interesy tego samego środowiska.

8. Podsumowanie

Biorąc pod uwagę potężne problemy, z jakimi zmagają się dzisiaj gospodarki wschodzące, jest mało prawdopodobne, że w najbliższym czasie kurs złotówki utrzyma się na obecnym poziomie. Jeśli nałożymy na to sytuację polityczną, dalsze osłabianie się złotówki do walut krajów rozwiniętych jest tym bardziej realne. Biorąc pod uwagę sytuację polityczną Polski na tle opisanych przeze mnie fundamentów III RP i naszej pozycji na arenie międzynarodowej, można spokojnie powiedzieć, iż nadszedł najwyższy czas na rozpoczęcie wysiłków w celu ochrony własnego kapitału.

Zdywersyfikować należy nie tylko skład portfela inwestycyjnego, ale również źródła dochodu. Osobom nie posiadającym inwestycji generujących stały dochód, proponowałbym rozważenie nabycia walut zagranicznych, np. AUD czy CHF. Oszczędności przechowywane w polskiej walucie mogą szybko stopnieć, wraz ze spadkiem jej siły nabywczej.

Bez względu na to czy kierują nami pobudki patriotyczne, czy wąsko rozumiany interes własny – najlepsze, co możemy zrobić, to nie dać się ograbić: z owoców naszej pracy, oszczędności i zgromadzonego majątku. Niezależnie od tego, w jaką stronę potoczy się sytuacja polityczno-gospodarcza w naszym kraju, musimy zachować kapitał, by w nadchodzących trudnych i jakże ciekawych latach móc inwestować i budować nasze interesy, bez uciekania się do pożyczek bankowych. Z każdym kryzysem wiąże się ogromny przepływ kapitału: z jednych rąk do drugich, a tylko ludzie dobrze poinformowani i przygotowani będą mieć szansę wybicia się na niezależność finansową i szeroko rozumiany dobrobyt.

Łukasz M.

Jak przetrwać krach?

Robert, jeden z naszych Czytelników, poprosił mnie o przygotowanie artykułu, będącego odpowiedzią na pewne obawy. Temat jest dość ciekawy, a jednocześnie przypomina mi, że co jakiś czas muszę pisać proste artykuły, nie tyle o tematyce inwestycyjnej, ile bardziej w kontekście przechowania kapitału.

Robert napisał:

"Przyznam, że jako laik w ww. tematach jestem w kropce. Co zrobić, aby nie okazało się latem lub jesienią, że banki zaczną się chwiać w posadach, korporacje wypompują pieniądze za granicę, a ludzie tacy jak ja zostaną jedynie z wyciągami z banków, potwierdzającymi stan kont przed zamknięciem okienek kasowych. W co inwestować na wypadek krachu: złoto, ziemię, nieruchomości, banki polskie czy zagraniczne?"

Zacznę może od tego, że wielu osobom krach kojarzy się z zamkniętymi bankami, pustymi półkami w sklepach czy problemami z dostępnością podstawowych towarów. Jest to spora przesada.

Kruchy czy problemy w systemach monetarnych zdarzały się od zawsze i nie oznaczały to końca świata. Tym razem także będzie podobnie. Okresy spowolnienia gospodarczego, czasami przeradzające się w krach, są potrzebne w normalnie funkcjonujących gospodarkach, gdyż przynoszą oczyszczenie rynku.

W okresach szybkiego rozwoju gospodarczego czy niskich stóp procentowych ludzie często wpadają w euforię. Uważają, że jeżeli dziś jest dobrze, to tak będzie zawsze. Takie podejście prowadzi do błędnej alokacji kapitału. Firmy rozwijają produkcję, bazując na hurra optymistycznych scenariuszach. Ludzie zaciągają „tanie” kredyty, przeznaczając środki na zakup drogich aktywów. Zasadniczo, co kilka lat popełniamy te same błędy. Dzieje się tak dlatego, że pamięć ludzka pod względem ekonomicznym czy finansowym sięga nie dalej niż dwa lata wstecz.

Okresy spowolnienia, niekiedy przeradzające się w krach, pozwalają na oczyszczenie sytuacji i powrót do normalności. Firmy, które prowadziły zbyt ryzykowną działalność bankrutują, tworząc miejsce dla firm zarządzanych w bardziej rozsądny sposób. Brak dostępu do kapitału czy nowego kredytu sprawia, że wyceny wielu przeszacowanych aktywów spadają znacznie poniżej długoletniej średniej i cykl zaczyna się od nowa.

Dla osób, które odpowiednio się przygotowały, kryzys nie przekłada się na pogorszenie standardu życia. Co więcej, bardzo często jest to okres, w którym możemy nabyć fantastyczne aktywa po bardzo promocyjnej cenie.

Nie bez przyczyny Nathan de Rothschild mawiał „Kupuj, gdy krew się leje” (oby nie dosłownie). Przyjrzyjmy się zatem poszczególnym aktywom w kontekście krachu.

1. Środki w banku

W sytuacji, w której bankowe lokaty praktycznie nic nie płacą, trzymanie środków na koncie mija się z celem. Wielokrotnie podkreślałem, że polski system bankowy na tle zachodnich konkurentów jest w relatywnie dobrej kondycji. Mimo to zagrożenie dla całego systemu rośnie z każdym miesiącem.

Co prawda Polska jako jeden z nielicznych krajów UE nie wdrożyła jeszcze procedury Bail-in, dzięki czemu KNF ma teoretyczną możliwość przeciwdziałania wyprowadzaniu środków do zagranicznych oddziałów, ale jak długo taka sytuacja się utrzyma, tego nie wiem.

Dodatkowym problemem są coraz liczniejsze bankructwa małych banków, które poważnie nadwyrężyły rezerwy Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Gdy po raz ostatni analizowałem sytuację BFG, dysponował ok. 9 mld zł. Dla porównania: depozytów w polskim systemie bankowym jest 100 razy tyle. Jeżeli upada mały bank, depozytariusze otrzymują z powrotem swój kapitał. Jeżeli upadnie średniej wielkości bank, trzeba będzie zastosować „niestandardowe” środki. W takim scenariuszu najbardziej prawdopodobna wydaje się zmiana przepisów odnośnie wysokości gwarancji. Wystarczy, że politycy za zgodą UE zbiorą się o 23:50 i przegłosują obniżenie gwarancji ze 100 tys. EUR do 10 tys. EUR. Budżet w takim scenariuszu znacznie nie ucierpi, podobnie jak wizerunek rządu, ze względu na fakt, iż absolutna większość depozytów nie przekracza 50 tys. zł. Jednocześnie, banki wyratują się pieniędzmi większych depozytariuszy. Taki mały „podatek solidarnościowy”.

Niezależnie czy procedura Bail-in zostanie ostatecznie wprowadzona, problemy Deutsche Banku, hiszpańskiego Santanderu czy włoskiego Unicredit, są na tyle duże, że trzymanie większych środków na kontach jest w mojej ocenie zbędnym ryzykiem.

2. Kredyty bankowe

W okresach zawirowań na rynkach finansowych, banki natychmiast zaprzestają udzielania nowych kredytów. Jednocześnie, wypowiedzają te umowy kredytowe, które są w stanie wypowiedzieć. Jest to standardowe działanie, zmierzające do podniesienia płynności, dzięki czemu bank może oprzeć się problemom systemowym.

a) Jeżeli macie kredyt hipoteczny, którego wartość nie przekracza 70-80% wartości nieruchomości, to bank nie specjalnie ma możliwość jego wypowiedzenia, zwłaszcza jeżeli spłacie raty terminowo. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja niezabezpieczonych linii kredytowych czy kredytów konsumpcyjnych, które mogą zostać rozwiązane w tempie ekspresowym.

Podobnie wygląda sytuacja z kredytami inwestycyjnymi dla firm. Sam doświadczyłem w 2008 roku sytuacji, w której bank wypowiedział kredyt inwestycyjny, stanowiący nie więcej niż 20% wartości nieruchomości, na której był zabezpieczony. Bank powołał się na zmianę otoczenia, w którym operuje firma. Czyli, na dobrą sprawę, wszystko można pod to podciągnąć.

Innymi słowy, jeżeli chcecie przygotować się na kryzys, spłaćcie kredyty krótkoterminowe lub przynajmniej zapewnijcie sobie odpowiednią płynność.

b) Drugie oblicze problemów wynika ze skokowego wzrostu oprocentowania kredytów. Jak wiecie, wysokość rat, jakie płacie zależy głównie od wysokości stóp procentowych ustalanych przez Radę Polityki Pieniężnej. Ustala ona jednak wyłącznie krótkoterminowe stopy. Stopy długoterminowe ustalane są przez rynek. Jeżeli na rynkach kapitałowych pojawia się strach, inwestorzy natychmiast uciekają z krajów o podwyższonym ryzyku, do których zalicza się m.in. Polska. Wyprzedając obligacje polskiego rządu, sprawiają, że cena obligacji spada, a tym samym rośnie ich rentowność. Jeżeli rentowność 10-letnich obligacji wzrośnie znacząco, RPP nie będzie miała wyjścia i podniesie stopy procentowe, aby w ten sposób zatrzymać odpływ kapitału z Polski. Wyższe stopy procentowe to z kolei wyższe koszty obsługi kredytów denominowanych w PLN.

Aby pobudzić waszą wyobraźnię, załączam wykres prezentujący stopy procentowe w Brazylii. W celu zatrzymania odpływu kapitału Banco De Brasil podniósł stopy procentowe o 7% w ciągu zaledwie 2 lat. Jak przełożyłoby się to na wysokość waszych rat? - odpowiedzcie sobie sami.



Jak się zabezpieczyć przed skokowym wzrostem oprocentowania?

Najlepszym rozwiązaniem byłby oczywiście kredyt ze stałym oprocentowaniem. Niestety, w Polsce taki praktycznie nie istnieje. W takim otoczeniu jedynym rozwiązaniem jest zgromadzenie oszczędności walutowych, pozwalających na spłatę wyższych rat.

Dlaczego akurat walutowych?

Otóż, aby RPP podniosła znacznie stopy procentowe, musi dojść do ucieczki inwestorów z Polski. Jeżeli do tego dojdzie, uciekający kapitał zostanie natychmiast zamieniony na EUR, USD, CHF czy inne waluty. Ogólnie rzecz biorąc: PLN się osłabi. W takim scenariuszu warto ulokować część oszczędności w walutach mających status „safe haven”. Z kilku opcji wybieram CHF.

3. Nieruchomości

Wiele osób szuka bezpieczeństwa w nieruchomościach, kierując się myśleniem w stylu: „Mam namacalne aktywo, które mogę wynająć i czerpać dochody”. Problem z nieruchomościami obecnie jest taki, że nadal są drogie. Ich ceny spadły znacząco od 2008 roku (szczyt bańki), ale dalszy potencjał do spadków jest znaczący.

Jeżeli rzetelnie policzymy dochód z najmu, to okaże się, że rzadko kiedy przekracza 2,5% dla mieszkań i 6,5% w przypadku nieruchomości komercyjnych.

Ogromnym problemem jest silna korelacja ceny nieruchomości z dostępnością i kosztem kredytu. Dziś mamy historycznie niskie stopy procentowe. Wiele osób, które waha się czy wynająć mieszkanie, czy kupić na kredyt – porównuje czynsz najemny z wysokością raty. Przy niskich ratach wynikających z niskich stóp procentowych, motywacja do kupna jest dużo większa niż przy wyższych stopach.

Innymi słowy, potencjał do wzrostu stóp procentowych jest spory, zwłaszcza jeżeli kapitał zacznie w panice uciekać z Polski. Przy wzroście oprocentowania, jak i spadku ilości nowych kredytów, ceny nieruchomości w kryzysie powinny zanotować poważny spadek. Dla przypomnienia, ceny mieszkań w odniesieniu do przeciętnego wynagrodzenia są obecnie nadal 20% wyższe niż były w 2003 roku. Analogiczną sytuację mamy na rynku działek budowlanych. Jeżeli natomiast chodzi o ziemię rolną, to mało kto zdaje sobie sprawę, że na przestrzeni ostatnich 15 lat jej ceny wzrosły najsilniej ze wszystkich aktywów inwestycyjnych. Dziś ziemia rolna jest po prostu droga, a jej wysoka cena podtrzymywana jest unijnymi dopłatami, które w razie poważnych problemów budżetowych w ramach UE pójdą na pierwszy ogień. Pozytywnie na ceny nie wpłynie także ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego, poważnie utrudniająca obrót ziemią rolną w Polsce. W przypadku ziemi rolnej w kontekście ustawy oczekuję albo stagnacji, albo powolnego spadku cen.

4. Akcje

Ceny akcji w krajach rozwijających się, do których zaliczana jest Polska, spadły powoli od 2011 roku. Ostatnie pół roku to już typowa bessy. Na razie sytuacja przypomina początek 2008 roku. Co chwilę słyszymy o problemach Deutsche Banku czy Monte Paschi, ale na powtórkę z Lehmana przyjdzie nam jeszcze chwilę poczekać. Zapalnikami kolejnego kryzysu mogą być niskie ceny ropy, przekładające się na bankructwa już nie tylko sektora ropy w USA, ale i stanowiące poważne zagrożenie dla takich gigantów, jak chociażby brazylijski Petrobras, którego znaczna część długu spoczywa w bilansach zachodnich banków.

Z każdym miesiącem problemy wydają się nawarstwiać, zamiast kurczyć.

W okresach kryzysów absolutnie powinniśmy unikać ekspozycji na rynek akcji. Mimo iż banki centralne mają teoretycznie możliwość chwilowego „zadrukowania” problemów i odwleczenia bessy o kolejny rok, to ryzyko siedzenia w akcjach jest po prostu za duże.

Ceny akcji mają to do siebie, że potrafią zmieniać się bardzo szybko. Sprzedaż nieruchomości zajmuje kilka tygodni czy miesięcy. Akcje dla odmiany możemy upłynnić w ciągu kilku minut. Jeżeli na rynkach bardzo pogarszają się nastroje i akcje spadają po kilka procent dziennie, media zaczynają nakręcać spiralę strachu, w efekcie czego błyskawicznie dochodzi do paniki. Taki czas jest prawdopodobnie przed nami.

5. Złoto

Złoto wydaje się aktywem odpornym na krach. Nie możemy jednak zapominać, iż na fali ogólnej wyprzedaży z 2008 roku ceny złota spadły prawie o 30%. To, czy obecnie mogłoby dojść do równie silnych spadków, jest bardzo wątpliwe. Po pierwsze, cena złota w ujęciu dolarowym spadała przez ostatnie 4,5 roku i dziś jesteśmy już na niskich poziomach. Po drugie, osiem lat temu Comex był monopolistą w zakresie ustalania ceny metalu.

Dziś, przy okazji spadków o 10-15%, popyt na metal fizyczny w Azji błyskawicznie rośnie. Zbyt silny spadek ceny może przełożyć się na zakończenie handlu papierowym złotem, w efekcie czego pozycję dominującą uzyska Shanghai Gold Exchange i kontrola cen przejdzie ostatecznie w ręce Chińczyków.

Obecnie sytuacja kształtowania się ceny wygląda dobrze. Od początku roku za każdym razem, gdy dochodziło do spadków na rynkach akcji, ceny złota i srebra rosły. Niemniej jednak, nadal uważam, że w sytuacji ogromnej paniki cena złota na chwilę może zejść w okolice 1000 USD/oz.

6. Gotówka

W sytuacji, w której banki centralne „na wyścigi” niszczą poszczególne waluty, trzymanie środków w gotówce wydaje się pozbawione sensu. Nic bardziej mylnego.

Kilka lat dodruku oraz zerowych stóp procentowych doprowadziło do nienaturalnych wzrostów cen akcji, obligacji oraz nieruchomości. Szaleńcza hossa ostatecznie zakończyła się kilka miesięcy temu i obecnie wydaje się, że czekać nas będzie dostosowanie cen do kiepskich fundamentów ekonomicznych. W takim otoczeniu przechowanie kapitału staje się ważniejsze niż jego inwestowanie.

Jest wysoce prawdopodobne, że w perspektywie 12 - 18 miesięcy rynek sam podrzuci nam wyśmienite okazje inwestycyjne. Skorzystają z nich jednak osoby, którym udało się przechować kapitał.

a) Mając na myśli okazje inwestycyjne nie ograniczam się wyłącznie do rynku akcji, mowa także o nieruchomościach, w które możemy inwestować poprzez REIT'y, których ceny spadają równie szybko, jak ceny akcji.

b) Jak już wcześniej wspominałem kryzys jest okresem, kiedy banki wstrzymują kredytowanie, w związku z czym nasz kapitał staje się bardzo atrakcyjny. Jeżeli ktoś pilnie potrzebuje finansowania, z dużym prawdopodobieństwem zgodzi się zapłacić nam wysokie odsetki, byleby tylko pożyczyć kapitał. Nie możemy jednak zapominać, że poza odsetkami bardzo istotne są zabezpieczenia.

c) Zatrzymanie kredytowania w połączeniu z nagłym wzrostem oprocentowania negatywnie odbije się na rynku nieruchomości. Wiele osób, które w latach niskich stóp zaciągnęły kredyty, teraz nie będzie w stanie ich obsługiwać. W takiej sytuacji jedynym rozsądnym wyborem jest wystawienie nieruchomości na sprzedaż, nim zrobi to bank. Dla takich osób kryzys gospodarczo - finansowy jest tragedią, ale dla innych jest okazją do zakupu wartościowych aktywów po bardzo okazyjnej cenie. Nie podejmuję się oceny czy jest to moralne. Mimo że miałem kiedyś okazje kupić kamienicy z lokatorami za bezcen, to z takiej opcji nie skorzystałem. Nie zmienia to faktu, że kryzys sam podrzuca nam perełki inwestycyjne. Jedyne co należy zrobić, to przechować kapitał i skorzystać z niego w odpowiednim momencie.

Skoro mowa o przechowaniu gotówki, od razu narzuca się pytanie w jakiej walucie?

Mimo że PLN bardzo stracił na wartości na przestrzeni ostatnich 3 lat, to w sytuacji paniki nadal będzie się osłabiał. Kapitał po prostu ślepo ucieka z naszego regionu i fundamenty przestają mieć znaczenie.

W takim otoczeniu jedynym rozsądnym wyjściem wydają się waluty krajów rozwiniętych. Z tzw. safe haven posiadam wyłącznie CHF. Duży udział stanowią u mnie waluty powiązane z surowcami (AUD), jak i ropą (NOK, CAD).

Indeks surowców CRB spadał do poziomów ostatnio notowanych w 1974 roku. Surowce są bardzo tanie. Nie zmienia to faktu, iż w okresie paniki ich cena, szczególnie energii i metali bazowych może jeszcze zaliczyć ostatni dołek.

Podsumowanie.

Rok 2016 jest kolejnym rokiem, w którym najważniejsze jest przechowanie kapitału. Nawet jeżeli nie mamy dużej wiedzy ekonomicznej, to naturalnie powinniśmy unikać drogich aktywów, w które zazwyczaj inwestują masy. Banki centralne postawiły sytuację do góry nogami i musimy się do tego dostosować.

Mam nadzieję, że wiele osób wyciągnie z artykułu odpowiednie wnioski, w efekcie czego „laików ekonomicznych” będzie coraz mniej. Ostatecznie wiedza ekonomiczna czy finansowa niezwykle silnie wpływa na każdy element naszego życia. Im większą wiedzę posiadamy, tym spokojniej nam się żyje.

Trader21

Uwaga na inwestycje w ropę.

Tania ropa przyciąga ostatnio uwagę inwestorów. Wielu z Was, podobnie zresztą jak ja, uważa, że obecne ceny, oscylujące w okolicy 30 - 35 USD są chwilowym spadkiem i w perspektywie kilku miesięcy inwestycja w ropę przyniesie przyzwoite zyski. Z inwestycjami w surowce nie jest jednak tak prosto, jak by się mogło wydawać.

Jeżeli kupujemy tanie akcje, czy to bezpośrednio, czy poprzez tani fundusz ETF, to możemy spokojnie czekać, aż inni dostrzegą w nich wartość i cena znajdzie się na wyższych poziomach. W przypadku inwestycji w surowce mamy dodatkowy czynnik silnie wpływający na nasz wynik. Jest nim contango.

Czym jest contango?

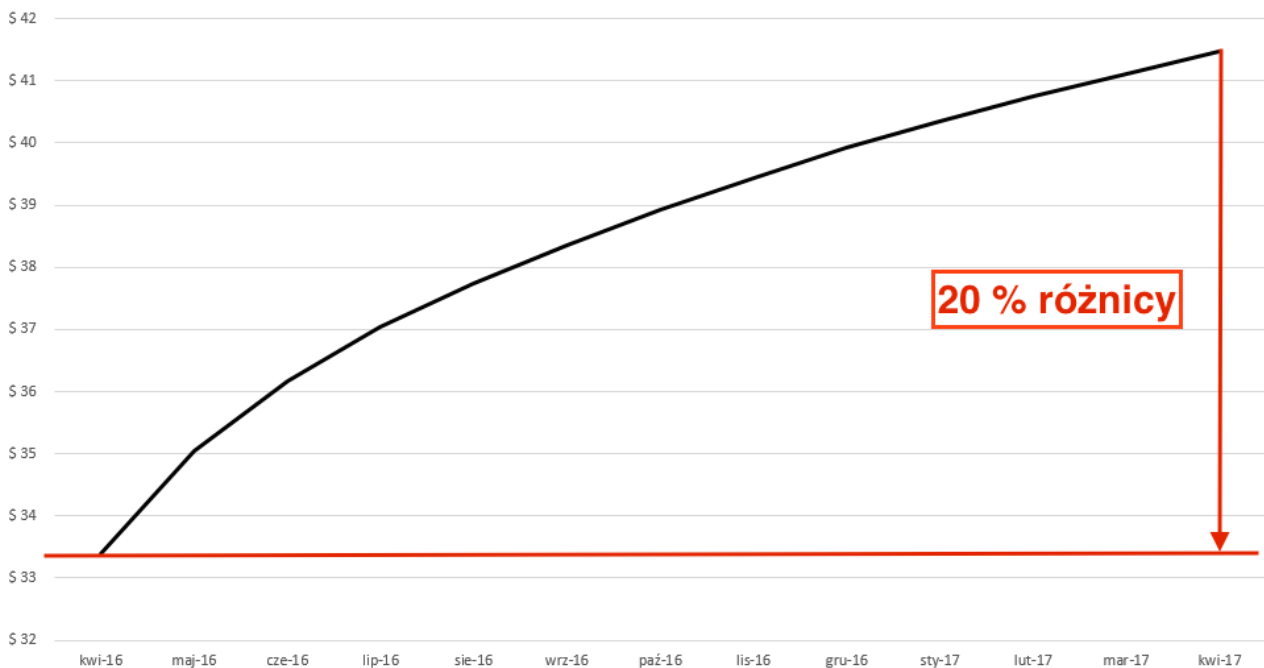
Producenci ropy, aby zapewnić sobie stabilność przychodów hedgują produkcję. Innymi słowy, sprzedają kontrakty terminowe na ropę na najbliższy rok. Jeżeli cena ropy oscyluje na poziomie 100 USD, producenci zajmują „krótką pozycję” na ropie w ilości odpowiadającej produkcji. Jeżeli cena ropy w ciągu roku spadnie, powiedzmy do 80 USD, to zmaleją przychody ze sprzedaży ropy. Zostanie to jednak zrekompensowane zyskiem na kontraktach terminowych, gdyż jak wiadomo „krótkie pozycje” zyskują, gdy spada cena.

Gdyby dla odmiany cena ropy wzrosła, powiedzmy do 120 USD, przychody producentów ropy wzrosną, ale na kontraktach terminowych poniosą straty. Tak czy tak, niezależnie od zmiany ceny ropy przychody producentów będą kształtowały się na takim poziomie, jakby cena ropy cały czas pozostawała na poziomie 100 USD za baryłkę. W sposób opisany powyżej zabezpiecza się blisko 70% sprzedaży ropy czy gazu.

System ten funkcjonował w miarę dobrze przy stabilnych cenach ropy. Obecnie większość kontraktów zawieranych po 100 USD zdążyła już wygasnąć.

Jeżeli chcemy zawrzeć kontrakty long, zyskujące, kiedy cena rośnie, to musimy znaleźć przeciwstawną stronę transakcji. Większość inwestorów, jak i producentów ropy, uważa, że cena ropy za rok będzie na wyższym poziomie niż obecnie. Efekt jest taki, że kontrakt terminowy na ropę wygasający za rok możemy dziś nabyć nie po cenie ropy z dnia dzisiejszego, czyli 33 USD lecz po 41 USD.

Ceny kontraktów terminowych na ropę wygasających w przyszłości są zatem dużo droższe niż obecna cena. Zjawisko to nazywamy właśnie contangiem.



Źródło: opracowanie własne.

Niskie 2-3% contango jest zjawiskiem absolutnie normalnym. Ostatecznie, jeżeli chcemy kupić towar z dostawą za rok, jego sprzedawca musi go dla nas przechować czy ubezpieczyć. To z kolei generuje pewne koszty. Sytuacja, w której ceny kontraktów wygasających za rok są wyższe o 20 - 30% jest nienaturalna i wynika z bardzo niskich cen ropy i gazu.

O ile w przypadku metali przemysłowych mamy contango na poziomie 1,8%, surowców rolnych 3,7%, o tyle dla surowców energetycznych czasami dochodzi do astronomicznych 30%.

Wracając jednak do ropy. Jeżeli dziś zamierzamy zainwestować w kontrakty na ropę wygasające za rok, to musimy za nie zapłacić 41,50 USD. Obecnie cena ropy wynosi 33,3 USD. Jeżeli zatem w ciągu roku cena ropy nie wzrośnie co najmniej do 41,50 USD, poniesiemy stratę. Zyski osiągniemy dopiero po przekroczeniu tejże ceny.

Najmniejszy kontrakt na ropę opiewa na 1000 baryłek ropy. Otwieramy więc pozycję na 41 tys. USD, czyli ok. 160 tys. PLN. Dla wielu osób jest to wartość zbyt duża. Jeżeli nie dysponujemy takim kapitałem, możemy albo zająć pozycję w funduszu typu ETN grającym na wzrost cen ropy, albo poprzez CFD, czyli kontrakty na różnicę. Problem jest jednak taki, że kontrakty CFD dostępne są maksymalnie na 1-2 miesiące do przodu. Jeżeli wygaśnie kontrakt, musimy otworzyć kolejny itd. Częste rollowanie kontraktów generuje dodatkowe koszty i odsuwa nas od momentu, kiedy zaczniemy wypracowywać zyski. Podobnie zresztą jest z ETN'ami, których większość rolluje kontakty co miesiąc, w efekcie czego efekt contanga staje się jeszcze wyższy.

Podsumowanie

Jak widzicie sami, inwestowanie w surowce nie jest takie proste. Co z tego, że poprawnie przewidzimy wzrost ceny, jeżeli będzie on niższy niż contango, w efekcie czego poniesiemy stratę. Miejcie to na uwadze, zanim rzucicie się na inwestycje w ropę. Jeżeli o mnie chodzi, to mam owszem ekspozycję na ropę, ale nie bezpośrednio. Posiadam NOK oraz CAD, czyli dwie waluty silnie skorelowane z cenami ropy. Posiadam także akcje rosyjskiego Gazpromu, ale te poza cenami ropy są także zależne od ogólnej koniunktury na rynkach akcji. Jak widać, nie ma rozwiązania idealnego.

Trader21

Opinie Czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Co nas czeka – kolejne QE czy kryzys?

Autor: Andrewin

Popyt na bezpieczne aktywa cały czas rośnie i FED (gotówka, obligacje USA, itd.) który rozpoczął podwyżkę stóp i zakończył QE najprawdopodobniej popełnił błąd. Stąd mamy teraz spadki na giełdach, które pompowane były przez "łatwy pieniądz". Oto prognoza na najbliższą przyszłość.

Giełdy będą w korekcie (S&P500 może zanurkować do okolic 1700), surowce będą drożeć (już zaczęły się odbijać) bo po prostu brakuje "safe assets" które wcześniej dawał FED poprzez QE (rosnące "commodities" jest tego efektem - pieniądze parkować gdzieś muszą!). FED powinien opamiętać się i rozpocząć kolejne QE, aby ratować sytuację. Jeśli nie zrobi tego FED to któryś z zaprzyjaźnionych np. EBC, BOJ, itd. itp. Rynek potrzebuje "safe assets" więc trzeba mu je dostarczyć! Jeśli to się stanie to taki M. Maloney czy P. Schiff będzie w skowronkach bo przecież już 10 lat temu zapowiadał - kryzys, deflacja i inflacja-hiperinflacja. Kryzys już był, deflacja jest teraz więc zostaje zrzucić pieniądze z helikopterów (czyli kolejne QE), aby ratować system oparty na długu (odsetki trzeba spłacać). Aby ten zdezelowany system jeszcze pociągnął to trzeba go rozruszać... kolejnym QE!

Co dalej z cenami ropy?

Autor: Mighty Baz

Na bloomeru jest wywiad z Ianem Taylorem, prezesem Vitola, której obroty wynoszą ponad 5 mln baryłek dziennie, co pokrywa popyt Niemiec, Francji i Hiszpanii razem wziętych. Taylor uważa, że cena ropy przez kolejne dziesięciolecie nie powinna przekroczyć 40-60 dolarów za baryłkę, głównie z powodu pojawienia się nowych dostawców na rynku, w tym Iranu z jednej strony, zaś z drugiej coraz efektywniejszą energetycznie gospodarkę globalną oraz spowolnienie gospodarcze na rynkach rozwijających się, a w szczególności Chinach, będących jednym z najważniejszych nabywców surowców energetycznych na globalnym rynku - oraz wydobywanie ropy i gazu z łupków, stanowiące barierę dla ewentualnego wzrostu cen.

<http://www.bloomberg.com/news/videos/2016-02-08/vitol-ceo-sees-oil-priced-between-40-60-for-a-decade>

Inny powód spadku cen może być czysto finansowy, ropa była po prostu nienaturalnie droga. Od 2009 r. jej cenę podbijało masowe drukowanie dolara przez Fed. W 2011 roku wartość dziennych obrotów na instrumentach finansowych powiązanych z cenami ropy stukrotnie przekraczała wartość realnie sprzedawanego towaru. Obecne ceny ropy są blisko progów opłacalności dla krajów, które żyją z jej wydobycia. Teoretycznie np. państwa zrzeszone w OPEC mogłyby stosunkowo łatwo zmienić ten trend i podbić ceny poprzez ograniczenie wydobycia, są takie próby porozumienia. Może to też być elementem większej globalnej gry, której celem jest wywieranie nacisku na kraje skupione wokół projektu BRICS?

Celem może być też sztuczne pompowanie wartości dolara, który nadal jest walutą podstawową w rozliczaniu ropy. Zależność jest prosta, im droższy dolar tym tańsza ropa. Pytanie, jak długo dolar może być tak przegrzaną i dominującą walutą świata? Dopóki Chiny nie upłynnią znakomitej większości rezerw walutowych, dokonując tanich akwizycji na świecie. Co prawda, największy na świecie fundusz inwestycyjny (China Investment Corporation - aktywa przekraczają 1 bln dolarów), zarządzający środkami z chińskich rezerw walutowych, inwestuje głównie w spółki surowcowe i o czym było głośno także w spółki z sektora utilities (m.in. Thames Water, londyńskiej firmy zarządzającej wodociągami i kanalizacją.)

Warto obserwować ich poczynania na rynku, ze względu na skalę inwestycji oraz potencjalne kierunki rozwojowe dla sektora finansowego.

<http://www.chinadaily.com.cn/business/cic.htm>

Kto będzie europejskim Lehman Brothers?

Autor: Thomas

Wygląda na to, że obecny kryzys finansowy związany z problemami banków (głównie DB, ale nie tylko) został wywołany celowo przez FED w ściśle określonym celu, a to oznacza, że sytuacja może stać się rzeczywiście poważna.

"(...)poważany analityk Deutsche Banku, Pan Konstam w notce dla klientów napisał, że istotą problemu nie jest ropa i nie są nim banki... to jest run na płynność z banku centralnego, zwłaszcza na dolarową.

Mówiąc wprost: Konstam uważa, że największym problemem banków jest niedostateczna podaż dolarów ze strony Fedu, który w listopadzie 2014 roku zakończył QE, a rok później zerwał z polityką zerowych stóp procentowych”.

Już nawet mają sposób na wyjście z kryzysu do którego celowo doprowadzą. Kryzys musi być, bo trzeba będzie z niego wyjść. To zmiany, które chcą wprowadzić, aby wyjść z kryzysu są celem. Kryzys się skończy, a zmiany które chcą wprowadzić zostaną. I o to chodzi.

"1) Fed powinien przestać podnosić stopy (hmm.. póki co podniósł tylko raz, o kosmetyczne 25 pb.) i dać jasny sygnał, że ich nie podniesie przez dłuższy czas.

2) Draghi powinien zwiększyć dodruk pieniądza, tj. program skupu obligacji.

3) Chiny powinny zdewaluować juana, ustabilizować rezerwy walutowe i wydać przynajmniej bilion USD na posprzątanie własnego sektora bankowego.

4) Regulacje Basel III (tj. podniesienie wymogów kapitałowych dla banków) powinny zostać znacząco opóźnione.

5) Rządy powinny użyć „stymulacji fiskalnej”, czyli zwiększyć wydatki i dług publiczny.

6) Gotówka powinna zostać obłożona ujemnymi odsetkami, np. poprzez włożenie chipów do banknotów o dużych nominatach i opodatkowaniu wypłat z bankomatów. Oprocentowanie kredytów hipotecznych mogłoby spaść poniżej zera, aby banki mogły uzyskać marże nawet przy mocno ujemnych stopach procentowych."

<http://www.bankier.pl/wiadomosc/Kto-bedzie-europejskim-Lehman-Brothers-7318963.html>

Wygląda na to, że korekta, która nas czeka w najbliższej przyszłości może być już ostatnią szansą by nabyć złoto w promocyjnej cenie. Oby tylko jeszcze wystąpiła.

Garść informacji ekonomicznych.

Autor: Dante

Polecam genialny artykuł "More Debt Than Money" (autorstwa Andrew Chalkleya) o podaży pieniądza, długu i prędkości pieniądza – jasno pokazuje, że nie jest możliwe spłacenie całego zadłużenia (niezależnie czy w przypadku Polski, czy państw zachodnich). Polecam też ciekawy wątek o załamaniu podaży pieniądza w Grecji.

<http://www.occupyschoolofmoney.com/MoreDebtThanMoney/OEBPS/content/>

Najnowszy raport CFTC - największe zmiany in plus: euro, złoto i meksykańskie peso, a in minus: S&P500 i ropa

<http://www.investing.com/news/forex-news/cftc---commitments-of-traders:-speculators-less-bullish-on-u.s.-dollar;-more-bullish-on-japanese-yen-384509>

St. Louis Fed Financial Stress Index zaczyna szybko przyrastać, co źle świadczy o kondycji sektora finansowego:

<https://research.stlouisfed.org/fred2/series/STLFSI>

Obligacje korporacyjne nadal w trendzie spadkowym:

<http://www.investing.com/etfs/ishares-h-y-corporate-bond>

Dla USD/JPY (jednej z kluczowych par carry trade) został przebity kluczowy poziom 115:

<http://www.investing.com/currencies/usd-jpy>

Warto też obserwować AUD/USD, USD/CAD, USD/NZD, RUB/USD – jeśli wystąpi definitywna zmiana trendu USD względem tych walut, może to sugerować początek hossy surowcowej. Jako dobry predyktor dla surowców można też wykorzystać AUD/JPY.

Ciekawa zbieżność – im niższe stopy procentowe, tym wyższe zadłużenie względem PKB:

<http://www.tradingeconomics.com/united-states/government-debt-to-gdp>

<http://www.fusioninvesting.com/2009/08/usa-historical-unemployment-vs-interest-rates/>

Poza tym, wzrost stóp procentowych przyczynia się do wzrostu bezrobocia (co dobrze widać po pewnym czasie, przeważnie roku).

Swoją drogą, dane na temat bezrobocia w USA (U.S. Initial Jobless Claims) wskazują jakby krzywa ubijała dno, co może sugerować wzrost oficjalnego bezrobocia w USA w ciągu najbliższego roku:

<http://www.investing.com/economic-calendar/initial-jobless-claims-294>

Warto porównać US10 T-Note z Euro Bunds – widać, że Euro Bunds odznaczają się większym i stabilniejszym wzrostem. Ewentualny krach na giełdzie może przyczynić się do potężnych wzrostów dla Euro Bunds.

<http://www.investing.com/rates-bonds/us-10-yr-t-note>

<http://www.investing.com/rates-bonds/euro-bund>

Porównanie NYSE Arca Gold Bugs z S&P500 SPDR – dawno nie było takiego przełamania trendu

<http://tinyurl.com/h3wsjzw>

Yuan spada, a razem z nim chińskie rezerwy walutowe:

[http://www.investing.com/analysis/china:-sleeping-with-the-fishes-\(excerpt\)-384480](http://www.investing.com/analysis/china:-sleeping-with-the-fishes-(excerpt)-384480)

Ciekawe, czy S&P500 przebije poziom 1880 i pójdzie wyżej, czy odbije się i ruszy w kierunku 1750 (bo w sumie nie ma zbyt wielu powodów do optymizmu na giełdzie). A sytuacja na giełdzie ma swoje odzwierciedlenie w wycenie dolara względem innych walut (jak euro, jen, frank czy szwedzka korona) – jeśli dojdzie do krachu, to wówczas kapitał odpłynie od dolara do innych walut safe heaven, co przełoży się na spadek USD Index (jego prawdziwa wartość godziwa jest poniżej 90). Takowy krach początkowo powinien przełożyć się na spadki cen surowców, ale w końcu powinien zapoczątkować nową surowcową hossę (ze względu na słabnącego dolara).

<http://www.investing.com/indices/us-spx-500-futures>

Nadal spada prędkość pieniądza w USA i to zarówno dla MZM, M1 jak i M2

<https://research.stlouisfed.org/fred2/series/MZMV>

<https://research.stlouisfed.org/fred2/series/M1V>

<https://research.stlouisfed.org/fred2/series/M2V>

Na koniec ciekawostka – jeden z symptomów nadchodzącego kryzysu: spadek cen opłat za przeloty lotnicze:

Taryfy eksportowe spadły o 15% w 2015r. – jest to największy spadek w ciągu roku od czasu 1987r., kiedy zaczęto publikować indeks. Spadki taryf eksportowych: do Ameryki Łacińskiej i Karaibów (-17,8 procent), Azji (-14,6 procent) i Europy (-11,7 procent).

<http://www.bls.gov/opub/ted/2016/import-and-export-air-passenger-fares-decrease-in-2015.htm>

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.